

Elżbieta C  
Mniszek  
28-366 Małogoszcz  
tel.

Mniszek, 2012.06.18

## OŚWIADCZENIE DO WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH

dotyczy: zastrzelenia psa rasy „labrador” przez członka PZŁ

W dniu 22.05.2012 r. prawdopodobnie na łące w pobliżu naszego miejsca zamieszkania, około godz.14, został zastrzelony przez członka PZŁ pana Ch Mariana zamieszkałego w Mniszku trzyletni pies rasy labrador, którego byliśmy z mężem właścicielami - (czekoladowy, chory na dysplazję, przez co nie mógł bardzo szybko uciekać przed strzałami, a z radością szedł do każdego człowieka) oraz postrzelony 1,5 roczny nierasowy pies jamnik (ranny, zszokowany dotarł do domu – obecnie, także po interwencji weterynarza doszedł fizycznie do siebie, psychicznie jest innym psem).

W tym dniu w wyniku bardzo silnego wiatru lub działania osób trzecich została uchylona brama i psy (zawsze nierozłączne) wyszły pierwszy raz poza ogrodzenie, w którym zawsze przebywały. Po powrocie z pracy po godzinie 15 zobaczyliśmy jamnika skrwawionego, leżącego na podwórku, zaczęliśmy jeździć po wsi i szukać labradora. Od sąsiada (Pan S ) dowiedzieliśmy się, że pies został zastrzelony przez „łowczego” Ch Mariana.

W szoku pojechaliśmy do w/w pana, który to potwierdził, mówiąc także, że sporządził na tą okoliczność odpowiednią notatkę (pies LABRADOR i jamnik zagrażali jego życiu i innych i zrobił to po licznych telefonach gospodarzy – m.in. Pana S ). Pan Ch nie pochował psa – (chcieliśmy wiedzieć gdzie jest pochowany), powiedział, że zlecił to gospodarzom.

Dopiero 24 maja - telefonicznie rozmawiałam z Panem S , potwierdził, że dzwonił do Pana Ch , „bo psy czekały na jego krowy, i żona wybierała się na przestanek i bał się aby duży pies ją nie zaatakował, a on nie wiedział, że to taki łagodny pies”.

Być może jestem w stanie zrozumieć postawę tych kilku mieszkańców wsi (wg pana Ch było kilka telefonów, nie wiem jeszcze od kogo), ale nie potrafię zrozumieć zachowania i pojąć czym się kierował człowiek wykształcony (prawdopodobnie w kierunku rolniczym), piastujący w przeszłości odpowiedzialne stanowiska w administracji gminy i chyba powiatu,

mający prawdopodobnie kilkudziesięcioletni staż jako myśliwy, zabijając z zimną krwią LABRADORA.

Zaznaczam, że pies był zakupiony i wychowany w celach zdrowotnych. Mąż leczy się na serce i lekarz zalecił mu spacerować z psem.

Pies został wychowany w ciepłarnianych warunkach i był traktowany jak członek rodziny (przez półtora roku wychowywany w mieszkaniu w bloku w Małogoszczu, ostatnio w Mniszku, na sporym (3 000 m<sup>2</sup>), ogrodzonym terenie, każdą noc oraz mroźne lub deszczowe dni psy spędzały w domu).

Od tego zdarzenia upłynęło trochę czasu (miesiąc) i tej sprawie do tej pory nie nadaliśmy dalszego biegu, ponieważ chcieliśmy trochę otrząsnąć się z szoku, dojść do siebie i w dalszym ciągu trudno pogodzić się z tym, co spotkało nas (i spokojnego z natury psa) na wsi, gdzie zwierzęta według opinii wszystkich są traktowane ze szczególnym sentymentem.

Zastanawialiśmy się, czy jest sens tracić zdrowie (które mamy nie najlepsze) i czas dla sprawy, która według większości nie jest tego warta, ale prawo chyba jest dla wszystkich jedno i powinni je przestrzegać wszyscy (a w tej sprawie także członkowie PZŁ – a ostatnio coraz częściej się słyszy o podobnych przypadkach łamania prawa przez myśliwych, np. zastrzelenie przez myśliwego na Pomorzu, na oczach dzieci łagodnego psa berneńskiego).

Może ta sprawa przyczyni się do tego, że ktoś się zastanowi i pomyśli co robi zabijając nawet psa.

Ponadto liczyłam, że otrzymam odpowiedź na wysłaną w dniu 28.05.2012 r. korespondencję w w/w sprawie do Zarządu Okręgowego PZŁ w Kielcach, do UG w Małogoszczu i zwykle przepraszam od zainteresowanych stron.

W powyższej sprawie zamierzam wystąpić jako pokrzywdzona.

